Nr. 125. Sobota 11. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Paragraf 66 ustawy karnej austryjackiej.*)

Scigając zbrodnie, przez poddanych austryjackich za granicą popełnione, rozróżniać potrzeba zbrodnie prywatne od publicznych; inne bowiem zasady stawia nasz kodeks karny względem jednych, a inne względem drugich. Zbrodnie prywatne jak n. p. morderstwo, kradzież, oszustwo pozostają zawsze zbrodniami, i jako takie karane być winny, chociażby się ich poddany tutejszy za granicą i to na obcym poddanym dopuścił. Lecz inaczej zupełnie ma się rzecz z zbrodniami politycznemi. Kodex nasz karny poczytuje za zbrodnie polityczne te tylko czyny, które przeciw bezpieczeństwu Austrji są skierowane; lecz ten sam czyn, który, wymierzony na Austrję, uchodzi za zbrodnię, przestaje nią być, skoro jest nie przeciw Austrji, lecz przeciw obcemu państwu lub rządowi skierowany. Tak stanowi kodeks karny, taka jest ogólna jego reguła. I nic dziwnego. Austrja nie potrzebowała brać w opiekę obcych państw i ich rządów, bo one mają na to swoje armje; powtóre nie potrzebowała ich brać w opiekę, bo one nie dają bynajmniej Austrji opieki swojego prawa karnego; a nareszcie ogólna owa reguła jest i dla tego zbyt naturalną, że czyn polityczny, uchodzący w jednem państwie za zbrodnię lub występek, często uważany jest w drugiem państwie za cnotę, za heroizm. Regułę też ową, że poddany austrjacki tylko przeciw samej Austrji, a nie także przeciw innym państwom zbrodni dopuścić się może, tak ściśle prawodawca w kodeksie karnym utrzymał, iż jeden tylko wyjątek, a to na korzyść rzeszy Niemieckiej, której Austrja jest członkiem, uczynił; a ponieważ quaevis exceptio regulam firmat, przeto tem silniej stoi zasada ogólna kodeksu, że zamachy naszych poddanych przeciw bezpieczeństwu obcych państw, nie mają kwalifikacji do zbrodni lub występków.

Wszelako prawodawca austrjacki zrobiwszy w ogólnej swej zasadzie wyjątek na korzyść rzeszy Niemieckiej, zastrzegł sobie w ustępie drugim §. 66. więcej jeszcze takich wyjątków, a to na korzyść tych państw, któreby na odwrót dla Austrji wzajemność zabezpieczyły, bądź to własnemi ustawami, bądź to osobnemi traktatami, czyli „durch besondere Vertraege,“ jak się autentyczny tekst §u 66. wyraża. W obecnym więc wypadku naszym, gdzie klienci nasi stawieni są przed sądem za zamach przeciw bezpieczeństwu Rosji, zachodzi pytanie, ażali prawodawca austrjacki zrobił wyjątek ów także i dla Rosji i na rzecz Rosji.

Dotychczasowa praktyka utrzymuje, że prawodawca austrjacki wziął rzeczywiście Rosję w tę wyjątkową opiekę swego kodeksu, a twierdzenie to opiera się na dekrecie ministerjalnym z dnia 19. października 1860 r., ogłoszonym w nr. 233 Dzien. praw.

Atoli ogłoszenie to nie odpowiada ani warunkom, pod któremi § 66. zastrzegł sobie wyjątki od ogólnej zasady na rzecz obcych państw, ani też odpowiada warunkom legislacji austrjackiej. I tak

1. Przyrzeka § 66. wyjątkową opiekę obcym państwom pod warunkiem, jeżeli w tej mierze z niemi osobne traktaty (besondere Vertraege) zawarte będą; tymczasem dekret ów pana ministra Nadasdego nie jest traktatem takim; on nie wspomina nawet aby jakikolwiek w tej mierze traktat był zawarty — on mówi, że nastąpiły jakieś oświadczenia ministerjalne.

2. Traktat, jakiego § 66. wymaga, byłby uzupełnieniem tegoż §u, a zatem byłby dodatkiem do kodeksu karnego; jako dodatek taki powinien by być podług § 4. patentu z dnia 27. grudnia 1852 w Dzienniku praw państwa ogłoszony. Tymczasem publikacji takiej niema.

3. Traktat taki, jako dodatek do kodeksu karnego, musiałby być przez samego prawodawcę ówczesnego, to jest przez cesarza lub z jego polecenia zawartym; tymczasem dekret ów pana ministra Nadasdego dowodzi, że traktatu takiego wcale nikt, ani prawodawca, ani też nikt z polecenia jego nie zawierał.

4. Gdybyśmy chcieli nawet owe oświadczenia minis erjalne zidentyfikować z traktatem niezbędnym, to jeszcze nie dosyć; bo oświadczenia te jako uzupełnienie i dodatek do kodeksu karnego, musiałyby być publikowane, czego nie ma; a nadto musiałyby mieć za sobą upoważnienie cesarskie, i dekret pana Nadasdego zaczynać by się winien od zwyczajnej formułki „in Folge allerhöchster Entschliessung“; tymczasem niczego nie ma z tego wszystkiego, com tu podał jako niezbędne warunki.

Żadnej nie ulega wątpliwości, że ówcześni ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości chcieli zastrzeżony §em 66 wyjątek rozciągnąć także i na Moskwę; tych ich chęci dowodzi ów dekret ministra sprawiedliwości. Lecz zaniechawszy zawarcia osobnego z Moskwą traktatu (besondere Verträge), zaniechawszy zasiągnąć upoważnienia i postanowienia prawodawcy, którym wówczas był sam cesarz tylko, zaniechawszy nareszcie wszelkich form legislacyjnych i form publikacji ustaw, dzieło ich nie stało się ustawą, ono zostało samym tylko ministerjalnym czynem. A że nie transakcje ministrów, lecz same tylko ustawy kodeks karny uzupełniać lub zmieniać są w stanie, przeto nie masz niczego, coby przyrzeczony w §. 66 wyjątek dla obcych państw i Moskwy także nadawało, a tak pozostaje ogólna zasada naszego kodeksu, że zamach przeciw bezpieczeństwu Moskwy nie jest u nas ani zbrodnią, ani występkiem.

Pozwolę sobie rzecz tę dotykalnie przedstawić. Przed 19. paźdz. 1860 żadnemu sądowi na myśl by nie przyszło, ścigać moich klientów za ten zamach na Moskwę, bo czyny takie wówczas nie były jeszcze zbrodnią. Dziś jednak stoją oni przed sądem. Zapewne że czyny, nie będące dziś zbrodnią, mogą być jutro podniesione do kategorji zbrodni; atoli to pewna, że metamorfozę tę zdziałać może tylko sam prawodawca, i nikt inny jak tylko prawodawca. Lecz prawodawca austrjacki zamachów na Moskwę nie podniósł nigdy do kategorji zbrodni; na to nie ma śladu ani z czasów absolutnych, ani z czasów konstytucyjnych, — gdzież jest tytuł, że klienci moi stoją dziś przed sądem?

Przystąpię teraz do drugiej części mego wywodu, i wyjdę z przypuszczenia, że ów dekret ministerjalny z d. 19. paźdz. ma zupełną moc obowiązującą, tak jak gdyby miał wszelkie warunki ustawy. Przy takiem przypuszczeniu zachodzi pytanie najpierw, jakie to czyny poczytane być mają za zamach na Moskwę, a tem samem za zbrodnię? a po drugie, czyli zamachy, przeciw Moskwie w Austrji przedsiębrane, czy też takie zamachy, po za granicami Austrji dokonane, są czynami zbrodniczemi?

Dotychczasowa praktyka tak władz sądowych jak i administracyjnych postępuje w obec powstania polskiego tak, jakżeby ono przeciw samej Austrji skierowane było, z tą jedynie różnicą, że nie mówi o zbrodni stanu, lecz tylko o zaburzeniu spokojności publicznej. Bywa przeto jako zbrodniarz ścigany piekarz, co piecze dużo sucharów, bo powstańcy potrzebują sucharów; zbrodniarzem jest szewc co robi dużo palonych butów, bo powstańcy chodzą w palonych butach; zbrodniarzem jest krawiec co ma wiele sukien krojem powstańców uszytych; zbrodniarzem jest handlarz sukni, co wozi po targach płótnianki, bo powstańcy noszą teraz płótnianki; słowem, powstanie przeciw Moskwie praktyka obecna zidentyfikowała z powstaniem przeciw Austrji, i to co w § 58 przeciw Austrji jest zabronione, ściga jako zbrodnie, chociaż nie jest na Austrję, lecz przeciw Moskwie skierowane. A to wszystko dzieje się na podstawie owego dekretu ministerjalnego z dnia 19. października 1860 r!

Wszakże przypuściwszy nawet, czego żadną miarą przypuścić niepodobna, że dekret ten jest ustawą, praktyka owa dałaby się wtedy dopiero cokolwiek usprawiedliwić, gdyby w § 66 k. k w miejscu, gdzie opieka prawna obcym państwom jest przyrzeczona, zamiast wyrazu „in soferne“ stał wyraz „wenn;“ w takim bowiem razie chodziłoby już tylko o sam fakt, czy Moskwa obiecała wzajemność lub nie. Sąd też austrjacki nie potrzebował by się pytać o czyny, jakie ścigać należy, lecz ścigaćby musiał wszystkie w § 58 wyliczone, a to na podstawie wyrazu „wenn,“ to jest na podstawie faktycznej i kategorycznej wzajemności moskiewskiej. Lecz w § 66 zamiast tego wyrazu stoi wyraz „in soferne,“ to jest „o ile.“ Wyraz ten pomimo wzajemności moskiewskiej nie chce wszystkich czynów, w § 58 wyliczonych, poczytywać za zbrodnie, lecz pyta się, które z pomiędzy nich ścigać należy. Na pytanie to, wyraz ów domaga się odpowiedzi. On się pyta, czy należy ścigać szewca za palone buty, piekarza za suchary, krawca za krój sukni? Gdzież odpowiedź na te pytania? Daćby nam ją mógł sam tylko traktat z Moskwą zawarty, który według § 66 jest niezbędnym warunkiem; lecz traktatu takiego niema. Odpowiedź daćby mogły wzajemne ustawy moskiewskie, lecz i tych nie znamy, bo nie były publikowane. Co do mnie więc, ja rzeczywiście nie mam podstawy dla odpowiedzi, jakie czyny ścigane być winny, — a gdzie ją wysoki sąd znajdzie, dla mnie to rzecz zupełnie niewiadoma.

Co do drugiego pytania, a mianowicie: czyli poddani tutejsi odpowiadać winni tylko za czyny w granicach Austrji przeciw Moskwie przedsiębrane, czy też także i za udział w powstaniu po za granicami Austrji: to już przy innej sposobności dostatecznie wykazałem, że pierwsze tylko za zbrodnie poczytywać im można. Przyjmując bowiem ów dekret ministerjalny za ustawę, to zaprzeczyć się nie da, że opieka, jaką on Moskwie nadaje, jest tylko wyjątkiem od ogólnych zasad kodeksu, a zatem bardzo ściśle wykładany być winien. Gdy więc podług treści dekretu tego, Moskwa zamówiła sobie opiekę prawa austrjackiego tylko przeciw zamachom, jakieby w granicach Austrji spotkać ją mogły, to żadną miarą nie można ścigać tych, którzy ją bili po za granicami Austrji, tu zaś w niczem przeciw niej nie wykroczyli.

Tłumacząc więc ów dekret tak dalece, żebyśmy Moskwę brali pod opiekę tutejszego prawa w jej własnych nawet granicach, bylibyśmy więcej moskiewskimi a niżeli sam car, który mając swoje ustawy i swoich kozaków, opieki tutejszego prawa również nie potrzebuje. Sama nawet Moskwa nie tłumaczy tak dalece owego dekretu pana Nadasdego. Gdyby go bowiem rozciągała i na swoje własne granice, to tutejszych poddanych, których z bronią w ręku chwyta, odstawiałaby do tutejszych sądów do ukarania ich. Tymczasem na schwytanych nie używa ona prawa naszego, nie odstawia ich tutaj; ona bierze ich w rekruty, lub skazuje do rot aresztanckich, a gdy tym sposobem sama sobie sprawiedliwość wymierza, to jużciż sądy nasze opiekować się nią w jej własnych granicach pewnie nie powinny.

---

*) Jest to rozbiór paragrafu 66 ustawy karnej, który rozwinął dr. Zyblikiewicz w mowie swej, mianej przy publicznej ostatecznej rozprawie sądowej, w obronie dwóch obwinionych o udział w powstaniu, nadesłany nam przez autora. P. r.

Sprawa polska za granicą.

Dnia 27. z. m. zaraz po odebraniu trzech not, Gorczaków udał się do cara, jak twierdzi Botschafter wiedeński, i natychmiast odbyła się pierwsza tajna narada najwyższych znakomitości pod prezydencją Aleksandra II. Nazajutrz książę Montebello, ambasador francuzki w Petersburgu, udał się do Carskiego Sioła. Po dłuższej konferencji z Gorczakowem wróciwszy do Petersburga, wyprawił ks. Montebello kurjera do Paryża. Ambasador ten, zapewne w celu wywierania postrachu na gabinet petersburgski, w kole towarzyszów swoich nie tai się zbyt z mniemaniem, iż dla pokoju nie masz wiele widoków, i że nie należy zbytecznie liczyć na ustępstwa ze strony moskiewskiej. Gorczakow ze swej strony stał się o wiele sztywniejszym i zimniejszym niż poprzód, bez wątpienia dla tego, by straszyć także mocarstwa zachodnie. Jego pierwszem i ostatniem słowem ma być: „To coby z liczby sześciu punktów, proponowanych na ulgę losu Polski, dało się wykonać, dano już Polsce, a do reszty Moskwa skłonić się nie może.“ Botschafter tuszy wszakże, że Gorczakow nie będzie taki uparty do końca, jeno ustąpi, przychylając się nawet do zawieszenia broni, czem uzna buntowników za stronę wojującą. Znając dobrze słabość sił moskiewskich, które dotychczas nie mogą się uporać nawet z temi drobnemi bandami, o jakich pisał niedawno Dziennik Powszechny, Gorczakow musi przystać na wszystkie warunki, stawiane mu ze strony mocarstw. A że dzienniki petersburgskie otrzymały z biura cenzurowego rozkaz przygotowywania opinji publicznej do wojny, to tylko, jak się domyśla Botschafter, dla imponowania Europie i straszenia wzajem mocarstw zachodnich.

Inaczej twierdzą doniesienia z Petersburga, nadeszłe drogą berlińską. Usposobienie ludu moskiewskiego, rozagitowanego przez czynowników, fabrykujących adresy, stawia Gorczakowa w trudnym dylemacie, tak iż niełatwo mu będzie, uczynić zadość wymaganiom dworów zachodnich.

Z objawów dziennikarstwa francuzkiego zasługuje dziś na wzmiankę artykuł Constitutionnela, jak najnieprzychylniejszy Polsce, wbrew przeciwny niedawnemu półurzędowemu oświadczeniu tegoż dziennika, iż „Francja postanowiła oddać Polskę samej sobie“.

P. Vetu pisze w tymże dzienniku: „Czyniąc wspólne usiłowania w Petersburgu wraz z mocarstwami drugiego rzędu, trzy mocarstwa miały na oku, wziąć w opiekę prawowite interesa (!) ludzkości, cywilizacji i prawa publicznego. Nie zagrażają one ani godności ani bezpieczeństwu Moskwy. Mocarstwa więc mają prawo żądać od niej takich ustępstw, jakie dać ze swej strony może, nie potrzebując poświęcać właśnie ani prawdziwych swych interesów, ani dumy narodowej. Moskwa też zdaje się, że podobnie pojęła tę rzecz, a pogłoski, obiegające od dwóch dni, dozwalają przypuszczać, że nie będzie stawiać zbyt przykrych przeszkód dyskusji konferencjonalnej nad sześciu punktami.

„Chodzi tylko obecnie o to, czy przeszkody jakie nie zajdą ze strony Polaków. Język niektórych dzienników, usiłujących systematycznie posuwać rzeczy aż do ostateczności, kazałby się obawiać czegoś podobnego. Lecz my ufamy więcej w mądrość i roztropność narodu polskiego. Europa biorąc sprawę polską w dłonie swe, pozyskała prawo (?) niezaprzeczone, żądać czegoś po Polakach, a Polacy mają ztąd pewne zobowiązania (?) względem Europy. Byłoby istotnie rzeczą niestosowną, żądać, by jedna strona ustąpiła w tem, czego druga strona przyjąćby nie mogła. Odmowa ze strony rządu moskiewskiego mogłaby obrazić nerwy dworów, lecz żałowalibyśmy, gdyby Polacy na sympatje Europy odpowiedzieli odmową!“

Constitutionnel chce aby naród polski, a odnośnie Rząd narodowy przystał także na sześć wiadomych punktów, a więc na zawieszenie broni i na konferencję. Bardzo pięknie, ale pod warunkami żeby 1. zawieszenie broni ze strony Moskwy było prawdą, a prawdą być nie może, jak długo wojsko i władze moskiewskie będą gospodarzyć od Prosny do Dźwiny i Dniepru, a 2. żeby konferencja była prawdą, a prawda być nie może, jeżeli reprezentant Rządu narodowego zasiadać w niej nie będzie.

Na pozory naród liczyć nie może. Zanadto długo miał do czynienia tylko z pozorami. Dziś prawdy chce, i w imię prawdy podniósł oręż ku niebu, i uderza nim o kark chytrego fałszu, którego uosobieniem jest rząd moskiewski.

A na zawieszenie broni i konferencję naród przystać może jedynie w tem przekonaniu, iż oba środki wykażą niemożliwość dalszego trwania dzisiejszych rządów moskiewskich w Polsce.

Że cesarz Napoleon nie ma zbyt wiele ochoty zajmować się po swojemu Europą, tego dowodem, iż zagłębia się dalej w swoją politykę kolonialną. Meksyk niezaniechany, wkrótce może ujrzy towarzysza w Madagaskarze, gdzie wybuchła rewolucja i strąciwszy z tronu pozbawiła życia króla Radamę II., zwolennika Francji. An-

glia podobno umaczała w tem swe ręce. Wyspa Madagaskar, wielkości niemal takiej jak cała Francja, łechce bardzo żądzę kolonialną Napoleona III., tworzy bowiem ważną stacją na oceanie Indyjskim i urodzajnością swoją obiecuje kolosalne korzyści dla przemysłu francuzkiego. Być więc bardzo może, że cesarz Francuzów porwie się na nową wyprawę zamorską, która mu zabsorbuje wiele sił lądowych i morskich, mogących być użytemi w Europie.

Car widocznie obawia się Finlandji. Wydał dekret zwołania na jesień sejmu finlandzkiego po 54-letniej przerwie, co ma posłużyć do ukojenia wzburzonych umysłów. Od trzech lat obiecywano w Petersburgu uczynić to, i dopiero dzisiejsze kłopoty zmusiły dumnego samowładzcę do kroku konstytucyjnego, zapewne dla wzniecenia także zazdrości w Polsce ku Finlandji.

Polacy nie mają przyczyny zazdrościć ludom konstytucjonalizmu moskiewskiego. Prowadzi on wprost do powstania przeciwko carowi, jak świeży przykład uczy.

Dnia 4. lipca dano w Hamburgu koncert na korzyść Polaków, z którego dochód odesłany będzie do komitetu polskiego w Paryżu. Wybrano na ten cel jednę z największych sal koncertowych. Miejsca wszystkie były zajęte. Koncert składał się z deklamacji i dzieł muzykalnych, stosownie do okoliczności wybranych. Między innemi: „Polak na wygnaniu,“ śpiew zakończony nutą „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Wiersz „Für Polen,“ deklamowany przez autora, pana Strodtmana, wydawcę czasopisma literackiego Orion, wielce się podobał. Wywołano autora i hucznemi oklaskami obsypano. Koncert zaczęty o godzinie 8½, przeciągnął się do północy. Przybyli na koncert Polacy z małej liczby tu bawiących, z istnem zadowolnieniem przysłuchiwali i przypatrywali się temu objawowi współczucia Hamburczyków i opuścili salę z rozczulonem i wdzięcznem sercem. Przed innymi zasłużył się wielce p. Adolf Strodtman, który już od dawna zaleca się płodami pióra swojego nie tylko na niwie piśmiennictwa naukowego, lecz i politycznego po stronie postępu i wolności. Zasłużone prace tego zdolnego literata i wieszcza, słusznie są cenione od ludzi światłych, podzielających jego przekonania i zasady polityczne. Należy się także podziękowanie komitetowi, który zajął się urządzeniem koncertu, jak również wszystkim licznym uczestnikom jego, nie z rzemiosła i zawodu swego dającym ten popis, lecz ze względu na cel koncertu. Był to pewien rodzaj manifestacji i objawu gorącego współczucia dla Polski i dla sprawy wolności, który zapełnił obszerny program popisu i kazał w nim wziąść udział prawdziwym talentom.

Ziemie Polskie.

Brody dnia 9. lipca.

(x) Udzielam wam odpisu jednej z depesz schwytanych przez powstańców w nocy z d. 30. czerwca na 1. lipca, wysłanej kurjerem pocztowym z Brodów do Radziwiłłowa. (Podajemy ją w tłumaczeniu polskiem):

„Jego Excellencji B. I. Kreuterowi. Nr. 130. Brody d. 18. (30.) czerwca 1863.

Miłościwy Panie, Bogdanie Iwanowiczu!

W odpowiedź na wezwanie Waszej Excelencji do nr. 194, które dziś otrzymałem, mam zaszczyt podać Wam Miłościwy Panie następujące wiadomości, dotyczące buntowników, w Berlinie znachodzących się.

Banda 800 ludzi, przybywszy zeszłej nocy od granic królestwa Polskiego, do Berlina, zamierzała oczekiwać w tem miejscu reszty swoich towarzyszy.

Uprzedzony o tem podpułkownik Kunste wydał natychmiast znachodzącym się tutaj wojskom tajny rozkaz do otoczenia tych ludzi. O rozkazie tym tego sztabsoficera, jakkolwiek tajnie był wydanym, musieli się zapewne powstańcy dowiedzieć, bowiem natychmiast plan swój zmienili, postanowiwszy przejść tego samego dnia naszą granicę w kierunku ku Buczynowi, (niedaleko od mytnickiego (mostnickiego?) posterunku naszego.

Nie wiadomo jeszcze, czy zamiar swój ci powstańcy wykonali; ale między innemi podpułkownik Kunste ze swojej strony przyspieszył swoje rozporządzenia, i dzięki jego zapobiegliwości udało się będącym pod jego rozkazami wojskom, schwytać w buntowników własnym obozie, założonym przez nich naprędce w Berlinie, 40 powózek z bronią i amunicją i 40 jeńców, którzy przywiezieni zostali do Brodów, również jak i 12 powstańców, dziś w Buczynie pojmanych, którzy swoją drogą naczelnikowi powiatowemu oddani zostali.

Sądząc to powinnością moją, donieść o tem co wyż wyłożyłem, do wiadomości Waszej Ekscelencji, nie mniemam rzeczą zbyteczną dodać, że powstańcy, stojąc pod dowództwem Wysockiego, mają niezawodnie w tych dniach, i to w jak najkrótszym czasie napaść na nasze granice, i to w kilku punktach naraz. Dlatego sądzę koniecznem uprzedzić Was Miłościwy Panie, ażali w tym celu nie uznasz niezbędnem, zarządzić co potrzeba gwoli wzmocnienia posterunków na naszej granicy znachodzących się a w powierzonym Wam okręgu rozłożonych.

Z rzetelnym szacunkiem i t. d. mam honor być Miłościwy Panie Waszej Ekscelencji pokorny sługa F. Eberhardt.“

Do wyświecenia tej depeszy słów kilka dodać musimy. Mówi pan konzul, że powstańcy zapewne musieli dowiedzieć się o tajnym rozkazie c. k. podpułkownika, otoczenia ich i rozbrojenia, i dla tego postanowili wyruszyć ostatniego czerwca z obozu. Z całego zaś planu operacyjnego jenerała Wysockiego widać, iż kiedy dnia 1. lipca o 3 godzinie rano miały wszystkie trzy oddziały stanąć pod Radziwiłłowem, to jużciż 30. czerwca musiały wyjść z obozu z Berlina. Że zaś o tajnym rozkazie c. k. podpułkownika Kunste i o przyspieszeniu wypełnienia tego rozkazu, o czem pomimo tej tajemnicy tak dokładnie zawiadomiony był pan konzul moskiewski w Brodach, powstańcy w berlińskich lasach obozujący nic nie wiedzieli, najlepszym dowodem jest przytoczona przez pana konzula okoliczność, iż schwytano 40 powózek z bronią i amunicją, napadłszy zupełnie niespodzianie na zajętych gotowaniem obiadu powstańców. Z tego powodu spytać by się można pana konzula, kto go tak dokładnie o tajnych rozporządzeniach c. k władz wojskowych i o ich przyśpieszeniu zawiadomił?

Kraków 10. lipca.

(SKI) Od 5. lipca było w Krakowie uwięzionych: w mieście 15, na dworcu kolei żelaznej 6, z nad granicy 1, a z Galicji przywieziono 43. Aresztowanego przy wojskowej rewizji p. Sosnowskiego, wraz z kilkunastoma z jego czeladzi, wypuszczono wczoraj na wolność. Pokazało się przeto, iż rewizją i aresztowanie były bezzasadne. Nie nowina to w dzisiejszych czasach; ale też dlatego dość by już było tych omyłek. Pokrzywdzeni i prześladowani nie mają żadnej drogi rekursu, a jedyną nagrodą ich strat i nieprzyjemności, (boć nikt nie powie, aby w brudnej kordygardzie miało być przyjemnie nocować) jest: nadzieja lepszej przyszłości.....

Z pola walki mamy wiadomość o potyczcę Chmieleńskiego, pod Janowem, w Olkuskiem. W tej potyczce cała rota Moskali zniesioną została przez powstańców i zupełne zwycięztwo było po ich stronie. Oddział Kosy zabił 5 objeżczyków koło Igołomii i dwóch zabrał do niewoli; potem jednakże, jak nas dochodzą wieści, miał oddział cały rozpuścić, zapewne czasowo, do czego jednakże nie było, jak wnosić można, żadnego widocznego powodu ani w niebezpieczeństwie, ani w braku sił.

W ciągu procesów o naruszenie spokojności publicznej, skazanym został p. Fiderkiewicz, terminator piekarski, na 8 dni prostego więzienia, pp. zaś Winiarski i Włodarczyk na 6 dni. Wszyscy skazani przyjmują wyroki, gdyż na rekursa czekaćby im wypadło dłużej, niż mają zawyrokowane. Dwóch ostatnich bronił wymownie dr. Zyblikiewicz.

Kraków 9. lipca.

△ Kilka jeszcze podam szczegółów co do oddziału Kosy. Oddział ten, z 52 koni złożony, przyszedł na komorę moskiewską, spędził natychmiast będących tam objeżczyków, i ruszył za uciekającymi w galopie. Lecz do pościgu tego odkomenderowano tylko kilkunastu, z których ośmiu tylko mając najdzielniejsze konie dotarło za uciekającymi aż pod miasteczko Brzesko. Dopadłszy w najwyższym stopniu postrachanych zabili 5, 2 ranili, 2 wzięli w niewolę, z której jeden uciekłszy, natychmiast pobiegł denuncjować do Ujścia. Nowy dowód, na co się przydaje łaskawe obchodzenie się z Moskalami. Naszych 8 tęgich ułanów alarmując już samo Brzesko, zaledwo się dali powstrzymać błaganiom poczciwego włościanina, który załamując ręce, przestrzegał ich przed wkroczeniem w miasto, w którem było załogi 3 roty piechoty, oprócz konnicy. Usłuchali go też, i cofnęli się. Podaję wam także spis uwięzionych w Staszowie po ostatniej wyprawie Jordana. Nazwiska ich są: Kruczek Jan, Lewandowski Leon, Rozakiewicz Władysław, Sadowski Adam, Dobrycki Ludwik, Antek Franciszek, Rucki Franciszek, Niedźwiecki Bolesław, Puza Klemens (Węgier), Naprawski Paweł, Adamkowicz Bela (Węgier), Macieszkiewicz Władysław (porucznik), Monsene Leopold (kapitan), Swiszczowski Władysław, Szymski Jędrzej, Doroba Marcin, Mudy Wojciech, Padawe Maks (żyd), Kozłowski Jan, Rojawski Jędrzej, Włodziński Józef, Rogowski Stanisław, Sitkowski Józef (oficjalista z Krzeszowic hr. Potockiego), Jagielski Augustyn, Skóra Józef, Olszewski Franciszek, Olechowski Wojciech, Łakomy Franciszek, Mędrak Franciszek, Pade Władysław, Chowański Julian, Romanowicz Władysław, Igner Jan, Rogacki Adam, Węglarz Marcin Wirzbicki Władysław, Orzegalski Stanisław, Siwieński Jan, Piotrowski Walenty, Bojechowski Andrzej, Broda Michał, Darowski Mieczysław, Pietrusiński Bartłomiej, Koweny Filip, Synowicz Stanisław, Graczyński Jan, Roma Józef, Szczypczyk Antoni, Klis Wojciech, Dedowicz Antoni, Domaradzki Leopold, Jastrzębski Stanisław, Dalmajer Józef, Sztrasberger Józef, Jastyński Jan, Rzędca Tomasz, Niezawitowski (?) Henryk, Borowski Józef, Kawałkiewicz Karol, Orzegalski Józef, Hrostek Karol, Polemski Julian, Ratusiński Jan, Gruczyński Jakób, Dalmajer Ignacy (ojciec i syn), Peterski Franciszek, Rogoziński Rudolf, Maciołowski Jan, Niemczyński Wojciech, Nagrodzki Teofil, Kulkowski Tomasz.

Ponieważ niektóre nazwiska podano nam niewyraźnie napisane, nie umieszczamy przeto tychże; spisy te jednak zrobione są na miejscu w więzieniu, w którem wszystkich z wyprawy Jordana ma się znajdować 95. Nazwiska te są: Józef Kaliński, Józef Mady, Tomasz Fendrich, Blecha, Jan Sobolewski, Jan Skopoń, Jan Sośniak, Jan Glisiewicz, Ferdynand Stilyc, Józef Kurasadowicz, Jan Cetnarowski, Teofil Moskal, Jan Władek, Feliks Polakięwicz, Stanisław Czerwiński, Antoni Pawrocki czy Tawrocki, Tomasz Stuper, Marcin Buraczkiewicz.

O walce koło Drążdżewa w Przasznyskiem, gdzie oddział Trąbczyńskiego z 300 ludzi złożony, oszańcował się na kępie wśród rzeki Orzycy, otoczonej wodą i bagnami, donosiliśmy już przed kilku dniami. Dzisiaj korespondent Czasu podaje bliższe szczegóły. Moskale w dniu 28. czerwca w liczbie 3 rot piechoty z 2 działami i kozakami, oblegli go na kępie i poczęli strzelanie. Oddział Jasińskiego, przeszedłszy Narew, pospieszył na odsiecz Trąbczyńskiemu. Za wsią Rakami (29 czerwca) o milę od Drążdżewa, dowódzca Jasiński dowiedział się o posiłkach z Ostrołęki, dążących moskalom w sile 2 rot piechoty z 2 nowemi działami. Aby przeszkodzić złączeniu się dwóch sił moskiewskich, dowódzca Jasiński spieszył z atakowaniem nieprzyjaciela. Dwa plutony strzelców i trzy plutony kosynierów postawił pod dowództwem porucznika ukryte w lesie; sam zaś dążył przez wieś Grondy w miejsce, kędy moskale sypali groble, żeby dostać się do kępy, i podszedł pod wieś Baraki, dotykającą kępy. Z drugiej strony wsi pod lasem kawalerja nasza zmusiła huzarów i kozaków moskiewskich do cofnięcia się do wsi. Tyraljerzy nasi ustawieni zostali nad brzegiem lasu, za nimi na górze kosyniery. Ogień rozpoczęło nasze lewe skrzydło, kiedy moskale zajęli środek rzadko zabudowanej wsi; prawe nasze skrzydło rozpoczęło ogień wówczas, kiedy jazda moskiewska rozwijała się, ażeby nas oskrzydlić. Wkrótce kosyniery z okrzykiem rzucili się na jazdę nieprzyjaciela, która zrejterowała; następnie śmiałe, gwałtowne natarcie tychże samych kosynierów na działa, zmieszało nieprzyjaciela; w bliskości jednak dział kartaczami wstrzymani zostali kosyniery, i straciwszy 3 ludzi cofnęli się na dawne stanowisko. Wówczas rozpoczął się żywy ogień Moskwy tak sztućcowy jak i armatni; z naszej strony strzelcy żywym także ogniem odpowiadali Moskwie i zmusili jej piechotę jak i jazdę do cofnięcia się z pod naszych strzałów. Dwa działa moskiewskie wyrzuciły już dwadzieścia dwa wystrzałów, gdy lewe skrzydło zaatakowało Moskali we wsi Baraki. Kolumna, złożona z dwóch plutonów kosynierów z jednym plutonem strzelców, uderzyła na wieś, i Moskale z niej umknęli, spaliwszy dwa budynki. Żołnierze nasi, w pogoni za uciekającymi, wstrzymani zostali kartaczami; skutek jednakże został osiągnięty, bo nieprzyjaciel ze wsi wyparty, i droga przejścia Trąbczyńskiemu otwarta. Bój trwał 4 godziny. Trąbczyński z kępy wyszedł. Rannych mamy dziesięciu, zabitych sześciu. Moskwa straciła zabitych 30, rannych 50. Lud wiejski z kosami i cepami pośpieszył na pomoc naszym, lecz nie był już w boju potrzebnym.

Inwalid Rosyjski daje buletyny o starciach na Litwie do 16. czerwca. Znajdujemy tu starcie kolumny podpułkownika Kurnakowa koło dworu Bojany, 15 wiorst od Kiejdan a 4 od Poniewieżyka, dnia 11. i 12. czerwca. Przyjęty ogniem przez oddział powstańców z brzegu lasu, po ogniu celnym strzelców i spieszonych kozaków i ataku spólnym na bagnety miał ich wyprzeć z brzegu lasu, później z okopów, a nareszcie z pobliskiego „siedliska.“ Oddział składał się z 200 ludzi pod dowództwem księdza Narwojsza; miał stracić zabitych i rannych 50, jeńca jednego. Rozprawy pod Cytowianami, około 6. czerwca, pod wsią Worniany, 8. czerwca z oddziałem 300 powstańców pod dowództwem Kuszlejki, z kilku innemi oddziałami, w okolicy Szawel, bardzo niejasne przedstawione.

Koło Parklenowa nad Wiesińczą miały złączone kolumny porucznika Wilkiena i kapitana Władimirowa, zniszczyć trzy „siedliska“ powstańców, pod wodzą Wisłoucha i Lubicza, którzy owe „siedliska“ jak się zdaje byli już opuścili, i stoczyć potyczkę 16. czerwca w błotach z oddziałem Lubicza, następnie kolumny moskiewskie pod pułkownikiem Krammerem i kapitanem Zassem 16. czerwca miały stoczyć potyczki z częścią oddziału Wisłoucha i Lubiczka koło Zygmunciszek nad rzeką Weseńczą. Kolumna pułkownika Ałchazowa z kolumną pułkownika Własowa 17. czerwca w błotnistym lesie za wsią Poniszki miały uderzyć na oddział Wisłoucha, przy czem wzięły 6 jeńców. Strata wojska: ów jeden, tą razą szeregowy.

Z Wilna piszą do Czasu, że dwory obywateli z rozkazu Murawiewa są ciągle rabowane; niektóre palą do szczętu, i ślady, gdzie istniały, zacierają. W ten sposób zniszczonych majątków wielką ilość narachować można; świeżo zniszczyli majątek Romerów. W Wilnie panie ze znanych rodzin były poniewierane i wleczone do policji, jak np. pp. Mostowska, Strawińska i Niezabitowska. Już nie tylko za czarne, ale i za szare suknie ulegają tam kobiety poniewierce; za kapelusze i kolor wstążek u kapeluszy płacić muszą sztrof. Zdejmują damom suknie w policji i kładą na nie aresztańskie spodnice i w nich puszczają na ulice. Ksiądz Falkowski, rozstrzelany w Lidzie, był wielce zacny i już w podeszłym wieku. Matka Iszory z żalu za rozstrzelanym synem umarła, ojciec zwarjował. Wiele parafij zostaje bez księży, kościoły pozamykane a lud zostaje bez sakramentów i posługi duchownej; propaganda szyzmatycka bardzo jest czynną. Dwie siostry miłosierdzia za pielęgnowanie rannych osadził Murawiew w cytadeli. Za mniemaną winę jednego z członka rodziny, karze ten dziki człowiek całą rodzinę. Żonę zamęczonego na szubienicy Zygmunta Sierakowskiego będącą bliską połogu, i dwie jej siostry panny Dalewskie, wywożą Moskale do Syberji; brata żony, Franciszka Dalewskiego, osadzili w cytadeli. Na adresie do cara nikt podpisać się nie chciał. Murawiew miał powiedzieć że on i bez adresu wszystkich wydusi. I rzeczywiście codzień zmniejsza się liczba wolnych osób; tłumy napełniają więzienia a Moskale na cześć hańbiącego ich i ludzkie imie Murawiewa wychylają toasty w Moskwie.

Dziennik Poznański pisze:

„*Wilno dnia 5. lipca.* W wykonaniu instrukcji danych z Petersburga Murawiew Wiszatel wydał dnia 17 (29) czerwca zalecenie do naczelników gubernii wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej, ogłoszone w Kurjerze Wileńskim, z dnia 2. lipca, w którym, ponieważ jak powiada: „obywatele tutejszego kraju, polskiego pochodzenia, biorą po większej części udział w powstaniu lub pomagają onemu, w majątkach polskich obywateli nie wolno usuwać z arendy rosyjskich rozkolników w takich nawet razach, kiedy termina zawartych z ich strony warunków lub kontraktów z dziedzicami ziemi już upłynęły; nie wolno dalej w takich majątkach pobierać więcej od rozkolników jak trzy ruble sr. opłaty od dziesięciny ziemi, a gdzie dotąd płacili mniej, nie wolno podwyższać. Takież rozporządzenie uczynionem zostało w powiatach dynaburgskim, dryzieńskim, lucyńskim i rzeczyckim gubernii witebskiej.“

Inwalid moskiewski ogłasza:

„Z rozporządzenia p. wileńskiego jenerał-gubernatora, newelski powiatowy marszałek szlachty, sekretarz gubernialny Radziewicz, dnia 21. maja usunięty został od obowiązku z oddaniem pod sąd podług doraźnych praw karnych.“

W Grodzieńskich Gub. Wiadomościach ogłoszono: „Z rozporządzenia p. jenerał-gubernatora usunięci zostali od obowiązków w mieście Drohiczynie: horodniczy major dymis. Partycki, sekretarz policji miejskiej sekretarz gubernialny Feliks Majewski, archiwista dawnych ksiąg aktowych sekretarz gubernialny Zaleski, głowa miasta Kozłowski, starszy burmistrz magistratu Adam Sołowiński i ratman policji Borucki.“

Grodzieńska władza gubernialna podała do wiadomości: 1) iż zakład druskiennickich wód mineralnych, z powodu trwających w kraju nieporządków, na sezon bieżącego lata został zamknięty, i 2) ustanowiony w mieście Zelwie powiatu wołkowyskiego jarmark od 25 lipca do 25 sierpnia w roku bieżącym z tegoż powodu miejsca mieć nie będzie.“

Kijów 23. czerwca. W Telegrafie Kijowskim czytamy: „W ostatniem sprawozdaniu udzieliliśmy, iż do 24. maja (5. czerwca) jeńców w ogóle z powiatów przyprowadzono 1053 ludzi. Eskorty ciągle ich przyprowadzają aż dotychczas, lecz to już stało się teraz tak pospolitem, iż lud nie zgromadza się masami dla spotkania ich i odprowadza do miejsca przeznaczenia. Ostatniemi czasy przyprowadzono partje: 24 maja (5 czerwca) 8 ludzi, 4 (16) czerwca z wasilkowskiego powiatu 4 ludzi, i 5 (17) czerwca z Radomyśla 11 ludzi, razem 1097. W jednej partji wzięty został w niewolę obywatel Przygocki z córką 16 lat mającą, która podobnie jak Pustowojtówna poszła w szeregi powstańców, i doktor Mateusz Fonberg.“

Z Warszawy donoszą do Br. Ztg. 6. czerwca: „Naczelnik miasta naszego równie jak i wszyscy naczelnicy miast prowincjonalnych i obwodowych zajmują się teraz spisywaniem ludności męzkiej od 18—40 lat liczącej. Na prowincji aresztują Moskale hurtownym sposobem, najwięcej obywateli ziemskich i szlachtę. Niemasz prawie obwodu, oprócz miejsc, gdzie siła powstańców jest przewyższającą, gdzieby nie uwięziono pewnej ilości szlachty. Koło Góry (w Krakowskiem) aresztowali niedawno kozacy obywatela Grosmana. Przyszli w liczbie 80 ludzi pod dowództwem oficera żandarmerji do dóbr Grosmana, jedynie w celu aresztowania go. Chłopi zebrali się tłumnie w celu uwolnienia ogólnie kochanego dziedzica dóbr, lecz ten odprawił ich do domów, dodając, że mają się bić za ojczyznę, lecz nie za osobę pojedynczą. Słyszałem to od naocznego świadka. Żandarmerja moskiewska otrzymała rozkaz aresztowania każdego obywatela, u którego się znajdują powstańcy i który o tem nie uwiadomi władzy.

„Dziś zamięszanie, trudne do opisania panowało po wszystkich ulicach warszawskich. Po jednej stronie byli ulicznicy a po drugiej damy. Dziennik „Prawda“ w ognistym artykule, przed kilku dniami wystąpił przeciwko noszeniu krynolin. W skutek tego wielka część pań tutejszych rozstała się ze zbytkiem w strojach i z krynolinami. Niektóre panie jednak jednem spojrzeniem do lustra więcej się rozczuliły niż artykułem „Prawdy,“ wskazującym na strumienie krwi płynącej. Postanowiły więc nieczynić zmian w toalecie. Przeciw tym damom wystąpili ulicznicy i wydali wojnę exterminacyjną krynolinom. Policja przybyła za późno na pomoc płci pięknej. Zapytawszy jednego młodzieńca, zatrudnionego taką procedurą, po co to robi, otrzymałem odpo-

wiedź: Oburza to, panie, widzieć w tak okropnych czasach takie lalki. Wczoraj publikowano 4 dekrety Rządu narodowego. Pierwszy nakazuje, ażeby władze cywilne nieprzybijały na wszystkich egzemplarzach rozporządzeń pieczęcie Rządu narodowego, jeno dla oszczędzenia czasu na pierwszym. Drugi dekret tak opiewa:

„Zważywszy, że pewne rozporządzenie Rządu najezdniczego z d. 6 maja grozi wydaleniem ze służby wszystkim urzędnikom, popierającym sprawę narodową, i ponieważ Rząd narodowy musi wziąć w opiekę wszystkich poświęcających się sprawie narodowej, oznajmia się przeto co następuje: Art. 1. Wszystkim urzędnikom, usuniętym przez rząd najezdniczy za usługi wyświadczone sprawie narodowej, zapewnia się wszelka możliwa pomoc tak na teraz jak i na przyszłość. Art. 2. Wszelkie dla takzwanych przestępstw politycznych opróżnione urzędy moskiewskie zakazuje się przyjmować. Art. 3. Przyjmującego taką posadę wyklucza się z pod opieki prawa. Art. 4. Wykonanie niniejszego dekretu poleca się władzom cywilnym. Art. 5. Dla Litwy i Rusi będzie w tym względzie wydanem osobne rozporządzenie."

Trzeci dekret tak opiewa:

„Władze najezdnicze nakazały przedstawiać sobie kandydatów na sekwestratorów i sług finansowych. Na wniosek wydziału dla spraw wewnętrznych postanawia Rząd narodowy: 1. Każde przedstawienie na takie stanowisko, równie jak i przyjęcie takowego uważanem będzie za zdradę stanu. 2. Niezważanie na zakaz ten pociągnie za sobą najsurowszą karę. Dnia 27. czerwca."

Nareszcie 4. dekret tak opiewa:

„Rząd najezdniczy wydał 6. maja rozporządzenie do wszystkich gubernatorów cywilnych, mocą którego wójci gminni mają być poddani rozkazom wojskowych szefów obwodowych, a to w celu ustanowienia straży miejskich i wiejskich z mieszkańców miast i włości, ażeby takowych użyć przeciw armji narodowej. Ponieważ rozporządzenie takie jest przeciwnem uczuciom patrjotycznym tak urzędników jak i mieszkańców, mających brać udział w tych strażach, zachodzi więc pytanie jak się takowi mają zachowywać w obec tego rozporządzenia. Rząd narodowy zważywszy stan rzeczy, postanowił w duchu narodowej organizacji gminnej i na przedstawienie wydziału dla spraw wewnętrznych, co następuje: 1. Burmistrzom i wójtom wiejskim nakazuje się uorganizować straże bezpieczeństwa, a to w celu wspierania armji powstańczej i wypełniania w miejscu rozkazów Rządu narodowego. 2) Tak uorganizowane straże pod dowództwem burmistrzów i wójtów poddają się pod rozkazy miejscowych władz narodowych, cywilnych i wojskowych. 3) Jeżeliby burmistrze, wójci gminni i ogółem wszystkie osoby należące do straży bezpieczeństwa, czemkolwiek starali się osłabić powstanie, to będą uważani jako zdrajcy kraju i po wydaniu wyroku karani przez miejscowe trybunały rewolucyjne. 4) Wykonanie tego dekretu poleca się władzom wojskowym i cywilnym. 5) Dla Litwy i Rusi będą w tym względzie wydane osobne rozporządzenia."

Nie 45 ani 55, lecz 60.000 rs. jak donosi Osts. Ztg. zniknęło d. 2. b. m. z poczty warszawskiej wraz z kasjerem. Pieniądze to oddała na poczty intendentura moskiewska w celu przesłania dla garnizonu płockiego.

Ponieważ uwięziony niedawno w Warszawie nadprokurator Wołowski otrzymał dymisję z Petersburga, przeto na kandydatów do tej wysokiej posady przedstawił starszy pan margrabia referendarza stanu Szymanowskiego, adwokata Grabowskiego, członka senatu Parzelskiego i dyrektora kancelarji w komisji sprawiedliwości Cholewińskiego. Lecz wszyscy odmówili przyjęcia tej posady.

Na miejsce cywilnego gubernatora w Radomiu Ostrowskiego, mianowanego jeneralnym dyrektorem komisji spraw wewnętrznych, mianowano guberskiego radcę Piątkowskiego.

Kronika.

Egzamin publiczny w zakładzie głuchoniemych odbędzie się w poniedziałek 13. a nie 16. lipca, jak to przez pomyłkę wydrukowano.

Zbiegowisko z powodu aresztowania. Dnia 6 b. m. rozeszła się w Środzie (w Poznańskiem) pogłoska, iż u ks. Samarzewskiego ma się odbyć rewizja, tudzież iż tenże ma być uwięzionym i natychmiast do Poznania odesłanym. Lud wziął proboszcza między siebie i nie przypuścił żandarma. Wystąpiło wojsko z kapitanem na czele, ten kazał przypuścić atak do ludu, poczem lud nieco się cofnął. Tymczasem zadzwoniono na gwałt. Kto zadzwonił, niewiadomo z pewnością: jedni twierdzili, iż to uczyniła pewna pani, drudzy, iż zadzwonił rzeźnik jeden, który ma już siedzieć w więzieniu.

Krzyk i narzekania w mieście było ogromne, również natłok po ulicach, kroku nie można było naprzód zrobić. I w kościele odbyto rewizję. Proboszcza posłano pod eskortą 20 ułanów do Poznania, później wysłano za nimi jesze oddział piechoty. Żołnierze mieli karabiny ostro nabite, a nie jednemu w mieście dostało się od nich kolbą.

Ochotników powstańczych 28 przytrzymali ułani pruscy dnia 1. b. m. niedaleko Pakości. Odstawiono ich pod silną eskortą do Inwrocławia. Byli to sami młodzi ludzie, po największej części parobcy i słudzy dworscy. Niektórzy sprzeciwiali się aresztowaniu, ztąd mieli ślady krwi na twarzy.

Dziennik „Prawda". Schlesische Zeitung podaje treść jednego artykułu tajnego, w Warszawie wychodzącego pisma Prawda, zawierającego surową naganę zbytku jaki się zakradł w żałobną toaletę pań polskich. Zarazem wynurza dziennik życzenie, aby z żałoby nierobiono komedji, używając najdroższych liońskich materji, obszywając czarne zarzutki i mantylki najdroższemi koronkami, nosząc fantastyczne fryzury i t. d. Słowem, elegantki niektóre, mówi pismo tajne, zapominają, iż biednym obrońcom ojczyzny zbywa często na pierwszych potrzebach życia i niejeden z nich przyjąłby z wdzięcznością prostą koszulę, podczas gdy niejedna pani, mająca się za patrjotkę, paraduje bez troski w ogromnej krynolinie i stroi się w jedwąbie i koronki. Nauka nie poszła w las. Już nazajutrz widziano elegantki w Saskim ogrodzie bez krynolin, w nadzwyczaj prostych sukniach i zarzutkach.

Konfiskata. W Międzyborzu w Poznańskiem przytrzymano niedawno transport towarów, do jednego z tamtejszych mieszkańców pod nazwą towarów rękodzielniczych adresowany. Przy rewizji pokazało się, iż przedmiotem przesełki są siodła, rzemienie i inne przybory wojskowe.

Podhorce dnia 8. lipca. (Nabożeństwo żałobne). I w naszym cichym zakątku jękły mury starej kaplicy a teraźniejszego kościółka parafialnego żałobnemi pieniami i modłami za poległych w boju braci naszych. Księża obrządków obu odprawiły mszę świętą i modły błagalne za poległych, dnia 8. t. m., aby ich Bóg najłaskawszy przyjąć raczył do królestwa niebieskiego. Odprawił to żałobne nabożeństwo z własnego natchnienia administrator parochii obrządku łacińskiego ks. Stanisław Zawistowski wraz z ks. bazylianem przy wystawionym katafalku i odśpiewaniu pośmiertnych hymnów, za co im publicznie składamy nasze najserdeczniejsze podziękowania, jako też tej małej garstce inteligencji, która raczyła przybyć z przyległej wioski i miasteczka, nakoniec i naszym braciom włościanom, którzy się zgromadzili, za ich udział, by byli zawsze przykładem dla resztej gromady w tak szlachetnych i wzniosłych uczuciach.

(Szkoda iż przy nabożeństwach żałobnych za poległych w boju, nie zbierają wszędzie składek na opatrywanie rannych. P. r.)

Z Mościsk 6. lipca. (Sprostowania urzędowe). Kilkakrotne korespondencje z Mościsk i okolicy wychodzące uległy w jednym z ostatnich numerów sprostowaniu c. k. namiestnictwa.

I tak: Nie szukano w Mościskach jenerała Jeziorańskiego. Prawda, lecz naczelnik Węgra przyaresztowanego, jako Jeziorzańskiego do Lwowa z asystencją dwóch żandarmów odstawił, gdzie mu nawet w skutek tego niektóre względy okazywano. Mamy to z ust Węgra, który w kilka dni później z paszportem przymusowym przez Mościska wracał.

Dalej piszą: „Nie było rewizji u kupca Fabiana." I to prawda, bo rewizję odbyto na dworcu kolei żelaznej, w magazynie otworzono beczkę cukru, własność p. Fabiana, w jego przytomności z asystencją urzędnika, żandarmów i żołnierzy, czego sam byłem naocznym świadkiem.

Tarnopol 8. lipca. (Denuncjacje fałszywe). Fałszywa denuncjacja zaalarmowała w dniu 6. b. m. tutejsze władze, a szczególnie urząd powiatowy. Obsadzono drogę ze Lwowa wiodącą i oczekiwano w całem zaufaniu, że broń ze Lwowa nadejdzie. Jakież jednakże zdziwienie musiało być natenczas, kiedy po przytrzymaniu fur, w których niby z wszelką pewnością broń się znajdywać miała, zamiast sztućców, rewolwerów, pałaszy, pik i kos, próżne wory, przeznaczone na zabór zakupionego w Tarnopolu zboża znaleziono. Sprowadzono wozy te z próżnemi worami do urzędu powiatowego, i drugi raz zaczęto w tych worach przeglądać, lecz tą razą rewizja ta miała niestety już skutek, bo otóż w tych samych worach znaleziono dziury.

(z) **Brody** 8 lipca. (Żydzi brodzcy.) Od dawna zarzucano żydom brodzkim iż tchną nienawiścią dla Polaków, i całej sprawie są nieprzychylni. Wypadki, któreśmy w tych dniach przeżyli, dowiodły nam zupełnie inaczej, i z przyjemnością przychodzi nadmienić, iż obok ogólnego współczucia, jakie ludność izraelska w ubiegłych kilku dniach okazywała, widzieliśmy i widzimy uczynki zasługujące na wszelkie uznanie. I tak na pierwszą wieść o walce na granicy pospieszyli tamże zamożni żydzi w zamiarze niesienia pomocy potrzebującym, zmęczonych i zgłodniałych karmili i poili, rannych w bezpieczne odstawiali miejsca, kilku z nich umieszczono w szpitaliku żydowskim, gdzie wszelkiej doznają opieki i pomocy, a żony ich z równą troskliwością jak Polki starają się usługiwać rannym, w kilku poumieszczanym miejscach.

Krótko mówiąc, współczucie, miłość bliźniego i bezinteresowność były wybitnemi rysami usposobienia, jakiem od tygodnia mieszkańcy Brodów wszelkich stanów są przejęci. Cześć im za to, a naród nie zapomni tych czynów tem bardziej, im mniej były oczekiwane.

Teatr. W poniedziałek dnia 13. lipca odegra tutejsze towarzystwo dramatyczne **na dochód rannych** komedję: **Fałszywi poczciwcy**. Panna Klotylda Bogdanowiczówna odśpiewa między aktami: „Il Bacchio" Albertego i „Jaskółeczkę." Biletów do lóż i miejsc zamkniętych można dostać w Towarzystwie muzycznem, do miejsc stojących zaś w kasie teatru polskiego.

Ostatnia poczta.

Z najbliższego placu boju doszły nas wiadomości o ruchach oddziału pułkownika Wierzbickiego. U samej prawie granicy oczekiwał go mały oddział powstańców pod dowództwem Deputowicza, który już od 5 tygodni uwijał się w tej okolicy między Janowem, Zaklikowem i Kraśnikiem, niepokoił Moskali, a nawet większą z nimi stoczył potyczkę pod Sobieszczanami 27 czerwca. Oddział ten liczył wówczas zaledwie 100 ludzi, z których ledwie 50 zaopatrzonych było w karabiny. Zaatakowany został 27 czerwca w lesie przez 3 roty piechoty i sotnię kozaków, i nie tylko odparł ich szczęśliwie, lecz do formalnej zniewolił ich ucieczki. Przy wkroczeniu Wierzbickiego oddział ten połączył się z nim, i nie atakując załogi z 3 rot złożonej w Zaklikowie, ruszyli powstańcy w głąb krajn, zrobiwszy pierwszego zaraz dnia 6 mil. O dalszych losach tego oddziału nie doszły nas jeszcze wiadomości.

Wierzbicki użył podstępu przy przekraczaniu granicy. Wysłał 30 ludzi ku Ulanowu, aby tam zamówić promy i czółna i przygotować wszystko do przeprawy. Moskale, uwiadomieni przez szpiegów, skoncentrowali swe siły naprzeciw Ulanowa, pewni będąc iż go zgniotą. Tymczasem dowiedzieli się wtedy iż Wierzbicki o pięć mil wyżej przekroczył granicę, gdy tenże był już w głębi kraju.

Z województwa mińskiego przeszedł na Wołyń w powiat rówieński oddział powstańców pod dowództwem pułkownika Trauguta. Oddział ten liczy do 1500 ludzi. Pod Newlem przeprawił się przez Prypeć, zajął dnia 1. lipca miasto Dąbrowicę nad Horyniem, a dnia 3. lipca pobił na głowę Moskali pod Kołkami, wioską o milę od Dąbrowicy, nad Słuczem niedaleko ujścia tej rzeki do Horynia. W potyczce tej, trwającej przez cały dzień prawie, zginęło Moskali 130, a włościan, których przed sobą do 1000 pędzili Moskale, przeszło 80. Wiele broni i amunicji wpadło w ręce zwycięskich powstańców.

Korespondent z Brodów donosił nam już o tej potyczce, lecz wtedy myśleliśmy że ją stoczono pod miastem Kołkami, położonem przy drodze z Równa do Brześcia litewskiego.

Jednoczesny ten ruch powstańców litewskich na Wołyń z ruchem oddziałów na Radziwiłłów i Dubno, był zapewne skombinowany, i miał we dwa ognie wziąć Moskali i wstrzymać ich od rzucenia wszystkich sił swoich na Wysockiego.

Po bitwie pod Kołkami oddział Trauguta posunął się dalej w głąb Wołynia ku Równu, a łączyli się z nim ochotnicy liczni wołyńscy. Moskale po odparciu oddziałów Wysockiego od granicy galicyjskiej, gdzie skoncentrowali swe siły, posuwają na wozach swą piechotę od Radziwiłłowa, Drużkopola, Dubna i Łucka przeciw temu oddziałowi powstańców litewskich.

Bitwa pod Janowem (w Krakowskiem, której daliśmy krótki opis wczoraj) była znaczniejszą niż myślano z początku. Polacy, zaatakowani w lesie przez Moskali między Myszkowem a Janowem, poszli na bagnety, odparli ich zwycięzko, przyczem jedna rota moskiewska zniesiona została prawie do szczętu. Następnie zajęli Polacy miasteczko Janów, lecz zaledwo opuścili takowe, Moskale ściągnąwszy posiłki ze wszech stron, napadli na bezbronne miasteczko i obrócili wszystko w perzynę za to, iż powstańcy byli przedtem w mieście.

Do Częstochowy przywieziono mnóstwo rannych Moskali. Przeciwko zwycięzkiemu hufcowi Polaków, ściągają się Moskale wzdłuż kolei pod Częstochową.

Kazimierz Mielęcki, naczelnik wojenny województwa mazowieckiego, umarł d. 9. b. m. w Mamliczu (koło Łabiszyna w Poznańskiem) w skutek ciężkich ran, odniesionych w bitwie pod Kazimierzem d. 22. marca b. r.

Na brzegach żmudzkich w okolicy Połągi przemykały się liczne drobne czółna i statki, wiozące broń i amunicję powstańcom. Dwa czółna schwytali Moskale; jedno 12. czerwca pod Libawą, drugie 18. czerwca pod Połągą. Czółna te płynęły pod flagą szwedzką. Wartość ładunku podają na 15 000 rubli.

Od dawna w Stambule i w Londynie oczekiwano powstania na Kaukazie i w zakaukazkich prowincjach moskiewskich. I Moskwie to nie było tajnem, iż dzielni górale myślą znów o zrzuceniu jarzma moskiewskiego. Aby teraz temu powstaniu odciąć drogę, którędy by mu mogły przychodzić posiłki, fortyfikuje Nikołajew i Jenikale nad Czarnem i Azowskiem morzem a już dawniej donoszono, iż buduje na wybrzeżach czarnomorskich nietylko łodzie kanonierskie, lecz nawet fregaty i okręty liniowe. Przez wzgląd na obowiązki traktatowe, zabraniające Moskwie utrzymywać flotę wojenną na tych wybrzeżach, zasłaniano się udawaniem, iż te statki przeznaczone są jedynie do handlu; wtedy już jednak nawet ludzie i oficerowie byli w pogotowiu. Teraz Moskwa zrzuca już maskę niepotrzebną. W Jenikale ma jeszcze w bieżącym miesiącu stanąć gotową i zostać uarmowaną pływająca baterja pod nazwą św. Pawła. Flotyla, składająca się z 32 kanonierek, pod dowództwem admirała Glasenapp, stacjonowaną zostaje przed Kerczem. Na to armowanie ma być tymczasowo przeznaczonych $1\frac{1}{2}$ miliona rsr.

Naczelnik miasta Warszawy potępia osobną odezwą brutalskie postępowanie chłopców ulicznych z kobietami, które w krynolinach ukazały się na ulicach. „Winni — mówi w tej odezwie — będą ukarani." Dalej uwiadamia, że komisja podatkowa już ukończyła w Warszawie swe prace. Osobna komisja będzie ustanowiona do reklamacji.

Właścicielom dóbr z prowincji każe w 5ciu dniach opuścić Warszawę i udać się do swych domów na wieś.

W końcu ogłasza, że szpieg Ratajski został wyrokiem sądu rewolucyjnego na śmierć skazany i wyrok ten wykonany.

Dziennik Prawda artykułami swemi o interwencji i dyplomacji wzburzył ludność warszawską przeciw Rządowi narodowemu. Myślano bowiem, iż wychodzą te artykuły z natchnienia Rządu narodowego. Za to otrzymał ostrzeżenie.

Na obiedzie u wielkiego księcia, danym w rocznicę przeszłorocznego zamachu na niego, pito zdrowie Wiszatela Murawiewa i przesłano mu tę wiadomość telegrafem.

Turyński dziennik Discussione powiada: Pogłoski o tajnych negocjacjach między Francją a Włochami, mających na celu zawarcie przymierza zaczepnego na wypadek wojny na rzecz Polski, są mylne. Jak długo akcja trzech mocarstw ma za podstawę traktaty z r. 1815, muszą Włochy trzymać się daleko od polityki, któraby się nie zgadzała z zasadami prawa narodowego. Discussione mniema, iż dyplomatyczne pogadanki nie będą miały żadnego rezultatu. Przymierze z Austrją może być Francji i Anglji tak długo pożytecznem, jak długo chodzi tylko o ulepszenia dla Polaków. Skoro zaś Francja i Anglja pomyślą o tem, aby sprawa narodowości polskiej rzeczywiście tryumfowała, wtedy zapewne powołane zostaną Włochy do współdziałania.

Patrie pisze: „Jakakolwiek może być odpowiedź Moskwy na noty zbiorowe trzech mocarstw, jest rzeczą niewątpliwą iż sprawa polska nie zostanie załatwioną przez dyplomację. Za wiele krwi popłynęło, za wiele popełniono okrucieństw, iżby opór mógł być załatwionym przez protokoły. Między Moskwą a Polską, między ciemiężycielami a ciemiężonymi, wzniosła się zapora nie do przebycia, której nie usunie żadna, najmocniejsza nawet dyplomacja. Dyplomacja, której czasem się uda zapobiedz wojnie lub uregulować warunki pokoju, staje się bezwładną, skoro nie ma już mowy o stronach wojujących, lecz mowa tylko jest o ofiarach i oprawcach! Wobec okrucieństw prokonsulów moskiewskich dalsza jej działalność staje się nieludzką. Misja Murawiewa i jemu równych nie ma na celu zgniecenia powstania, celem jej jest wytępienie Polski. Podobnie jak Tarkwiniusz, który ścinał najwyższe makówki, aby wskazać najznakomitszych mężów, mających iść pod topór, Moskale wzięli sobie, jak się zdaje, za zadanie, zgubić całą szlachtę i inteligencję polską w nadziei, iż łatwiej im przyjdzie podbić resztę narodu, gdy mu poprzednio głowę zetnie" i t. d.

Najbliższe posiedzenie Izby posłów Rady państwa d. 14. b. m. o godz. 10. z rana.

Z Lubelskiego 7. lipca.

D. 27. czerwca o godz. 10 rano oddział organizujący się i wtedy złożony z 84 źle uzbrojonych ludzi pod dowództwem kapitana Feliksa Deputowicza, zaatakowało 3 roty piechoty z pułku wałgockiego, 1 rota strzelców, sotnia kozaków i 2 działa pod dowództwem majora Rogozy, w wielkołazkich lasach ze strony Sobieszczan. Przytomność umysłu kapitana Deputowicza i odwaga żołnierzy naszych zmusiły hordę moskiewską do ucieczki. Bitwa trwała do 2ch godzin, ogień był bardzo rzęsisty i z naszej strony bardzo dobrze utrzymany.

Widząc Deputowicz, iż ze czterech stron był przez Moskali otoczony i tak wielkiej tej hordy niezwycięży, użył fortelu i fałszywą komendą t. j. batalionami komenderując, odstraszył Moskali tak, że formalnie uciekli z placu boju.

Strata naszych była: jeden zabity i jeden ranny, obydwaj włościanie tamtejsi, jeden z Kraśnika, a drugi ze Stróży. (W tym samym oddziale jest przeszło 60 włościan). Strata zaś Moskali wynosi 12 zabitych, 11 rannych, oraz jeden popadł do niewoli i pozostaje w szeregach pod Deputowiczem i używany bywa do wieszania szpiegów.

Major Rogoza odgraża się na Deputowicza, iz w kawałki go porąbać każe, dlatego iż tego Moskala wydać niechce.

Po bitwie na drugi dzień maszerował tenże oddział przez miasteczko Kraśnik, gdzie został przez obywateli, damy i księży wiwatami przyjęty i kapitanowi Deputowiczowi wręczono bukiet; kapitan podziękował a po krótkiej, lecz bardzo wzruszającej przemowie do oddziału, tenże bukiet na chorągiew kazał włożyć. Oddział ten złączył się teraz z oddziałem Wierzbickiego.

Telegram Gazety Narodowej.

Londyn 11. lipca 9 godzina rano. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej Russel przedłożył Izbie notę angielską, wysłaną do Petersburga w sprawie polskiej, oświadczając przytem, że odpowiedź moskiewskiego gabinetu wysłaną będzie z Petersburga dnia 14. lub 15. lipca. W końcu oświadczą iż rozprawy w Izbie wyższej w sprawie polskiej odbyć się mogą w następujący poniedziałek t. j. dnia 13 lipca. (Widać z tego oświadczenia, iż gabinet angielski musiał się już dowiedzieć o odmownej odpowiedzi Moskwy, kiedy odwlekając dotąd rozprawy aż do nadejścia odpowiedzi, teraz już odrzuca wszelkie względy, i przed otrzymaną odpowiedzią sam wywołuje rozprawy, wiedząc iż Moskwa będzie zaatakowaną bardzo silnie. P. r.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Stosownie do sprawozdania doświadczalnego zakładu Towarzystwa rolniczego w prowincji saskiej (w Salzmünde), sześć składów sztucznych nawozów, będących pod kontrolą tego zakładu. sprzedały w ciągu upłynionego roku 75.25? centnarów peruańskiego guana; 12.993 cent. miałkiej kościanej mączki wystawionej na działanie pary; 7449 cent. superfosforanu; 49 centnarów saletry chilijskiej i 22 centnarów mączki rogowej. Z tego poznać można, jak znaczny jest obrót sztucznych nawozów za granicą.

— W gminie Wissen nad Renem spostrzeżono, że kilka koni niewiedzieć z jakiej przyczyny poczęło coraz więcej podupadać na zdrowiu, tracąc tuszę widocznie. Wszelkie poszukiwania przyczyn tej przypadłości, okazały się bezskutecznemi, i konie te po pewnym czasie zdechły z wycieńczenia. Zrobiono sekcję, i żołądek ich wziął pod rozpoznanie p. Flach aptekarz, i z największem zdziwieniem przekonał się, że przyczyną śmierci koni były larwy gzu (Oestrus equi), które się w żołądkową tkankę wgryzły. Na taką chorobę najlepszem lekarstwem, jeżeli się dojdzie dość jeszcze wcześnie przyczyny złego, jest danie 4 do 5 łutów terpentynowego olejku zmięszanego z 2ma rozbitemi jajami i półkwartą wody. Mucha giez nie znajduje się w mieszkaniach ludzi, ale bywa na pastwiskach, szczególniej w okolicach wilgotnych. Jest to owad dość mnożny, gdyż jedna samica może znieść 500 jaj — Jako prezerwatywę potrzeba w okolicach gdzie tych gzów wiele się znajduje, dawać koniom na czczo od 1 do 2 łutów terpentynowego olejku zmięszanego z jajem i z wodą rozcieńczonego.

— Na targu krakowskim d. 3. lipca płacono w przecięciu korzec pszenicy 8.79, żyta 5.60, jęczmienia 4.40, owsa 4.45, grochu 5.35 kr.

Przyjechali d. 9. lipca.

PP. Piwko Z. z Słobody, Gerlicz Z. z z Polski, ks. Lubomirski J. z Przeworska, Głowacki W. z Hodowa, Zaklika E. z Habowiec, Bocheński J. z Głęboczka, Gnoiński A. z Danilcza, Grocholski I. z Oserdowa.

Wyjechali d. 9. lipca

PP. Brzyski W. do Krakowa, Gross P. do Koniuszek, Jasiński G. do Lubelska, Wierzchowski E. do Pleśnian, Romaszkan K. do Popielnik, Kellermann A. do Kańczugi, Torosiewicz M. do Pełtwi. Bobczyński A. do Niewistki, hr. Gołuchowski A. do Łosiacza, Pisiński J. do Polski, Kellermann J. do Tryneczy, br. Wodzicki K. do Olejowa.

Kurs lwowski, z dnia 9 lipca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	20	5	26
Dukat cesarski	5	22	5	28
Moskiewski półimperyał	9	2	9	14
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	64	1	66
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	83	75	58
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	69	79	44
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	40	75	13
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	28	82	03
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	—	198	—

Kurs wiedeński, z dnia 9. lipca.

	W. a. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	90
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	99	95
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	795	—
Londyn 10 funtów sterlingów	191	50
Losy z r. 1860	110	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Śrebro za 100 zł. w. austr.	109	75

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

W numerze 50. Gazety Narodowej z dnia 12. kwietnia podałem do publicznej wiadomości sposób wymierzonej mi sprawiedliwości w Przemyślu. Tamże nadmieniłem, że woły przeznaczone do transportu, w domu zajezdnym pod Trzema koronami umieszczone były. — Wyrządziwszy przez pomyłkę mimowoli krzywdę właścicielowi wspomnianego hotelu, pospieszam sprostować podanie moje w ten sposób, że woły nie pod Trzema koronami, lecz pod **CZARNYM ORŁEM** postawiono, i że przez właściciela tego ostatniego domu pokrzywdzony zostałem.

Lacka wola d. 6. lipca 1863.

375 1—1 *A. Rodecki.*

Obwieszczenie.

W rynku pod liczbą 161 na 2giem piętrze o dwa domy niżej sklepu złotnika pana Völkera i Ostrowskiego są z wolnej ręki do nabycia meble z drzewa orzechowego lub olchowego, jako to: kanapa z fotelami i krzesłami, szafy na suknie i książki, kredens, serwantka szklanna, także różne sofy, krzesła, stoły, naczynia kuchenne, wanna cynkowa i t. p. 374 1—3

Bliższa wiadomość udziela się w wyż wymienionym domu każdego czasu.

Zawiadomienie o nasionach.

Właśnie nadszedł świeży transport nasienia TURNIPSU, którego dostać można po najumiarkowańszych cenach w handlu

368 2—3. **Karola Neumana**

przy placu Marjackim nr. 361.

Płótno

bieliznę stołową, obrusy, serwety do kawy, serwetki, ręczniki, chustki, płótno na prześcieradła bez szwu, lniane i bawełniane dymki, sones, pottendorfską bawełnę i 4drutowe nici do pończoszkowych robót i angielskie nici maszynowe do szycia, potem:

Prawdziwą rosyjską i chińską HERBATĘ

w największej tutaj poszukiwanych gatunkach po cenie złr. 1 20, 1.60, 2, 2.40. 3, 4, 5,6, w. a za 1 funt w. p. = 23 łut. wied.

poleca handel

F. HOINKESA

we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Próbki i cenniki udziela się na żądanie.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za zwrotem zaliczki pocztowej (Postnachnahme) i gwarantuje za dobry towar.

Przy zamówieniach na płótno uprasza się tylko o oznaczenie szerokości, długości i ceny sztuki. 312 6—0.

Beachtungswerth.

Wegen Geschäftsveränderung wird diess vorhandene Männer-Kleider- und auch unfertiges Waarenlager ausverkauft; daher werden alle diese Sachen um einen staunend billigen Preis gegeben. Von Stoffen werden Bestellungen angenommen und binnen 12 bis 24 Stunden verfertiget. Es sind viele Stoffe vom vorigen Jahre etwas aus der Mode, aber sonst sehr guter Qualität; selbst werden 10—20 auch bis 30 Percent unter dem Einkaufspreis verkauft.

Friedmann

Männerkleider-Magazin im Hotel Lang.

373 1—6

Reklama.

Poświadczam niniejszem, iż inserat w nr. 99 Czasu krakowskiego umieszczony, nie jest pseudonimem, lecz ja jestem jego autorem, do którego ogłoszenia czułem się być obowiązanym, wiedziony uczuciem wdzięczności ku zakładowi asekuracyjnemu „Azienda Assicuratrice,“ na które sobie zasłużył za względne swe postępowanie przy szkodzie ogniowej na gorzelni mnie w Knihininie wyrządzonej. Że zaś pomienione ogłoszenie mylnie z podpisem Józef Brenner zamiast Wolf Brenner, wydrukowane zostało, jest to tylko czystą omyłką druku, albowiem odnośny oryginał własnoręcznie przezemnie pod prawdziwem imieniem i nazwiskiem mojem Wolf Brenner podanym był.

Dalej poświadczam, iż zaasygnowane mi wynagrodzenie w kwocie złr. 3200 przez reprezentację lwowską powyższego zakładu u głównego ajenta pana J. Ehrlicha w Stanisławowie, punktualnie i bez najmniejszego uszczuplenia wypłacone mi zostało, a zatem fałszem jest, jakoby p. J. Ehrlich pod tytułem jakowego eskonta samowładnie 80 złr. odciągnąć sobie miał, jak to inserat w Gazecie Narodowej w nr. 108 przez pp. Franciszka Kwiatkowskiego i Berl Kreutner podpisany, twierdzi.

Prawdziwość tego poświadczenia gotów jestem w razie potrzeby przysięgą mą potwierdzić, a dla zapobieżenia wszelkim fałszywym insygnacjom, pozwalam by niniejsza w przytomności dwóch świadków przezemnie podpisana deklaracja publicznie ogłoszoną została.

Stanisławów 23. czerwca 1863.

Wolf Brenner.

351. 2—2. Jako świadkowie:

Leib Baron. *M. Schwatter.*

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów frank. 20, podwójnych pępkowych bandaży dla dzieci frank. 15—20. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece we Lwowie u **Z. Rukera i Bruna**, w Krakowie u p. **Miczyńskiego**, w Składzie materjałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chróścickiego** w Wilnie. 323 4—0

Na folwarku dawniej **Arcyksięcia** zwanym, na przedmieściu Stryjskiem w najpiękniejszej południowej stronie obok lasku leżącym, jest

domek szwajcarski o 6

pokojach, z wszelkiemi przynależytościami; tudzież w osobnem zabudowaniu 3 pokoje z kuchnią i 2 pojedyncze pokoje bez kuchni na piąterku w każdej chwili do najęcia.

Także w kamienicy pod l. 295 m. jest do najęcia **Sklep frontowy**, dawniej przez fryzjera ś. p. Stocka używany, oraz 2 pokoje frontowe bez kuchni na pierwszem piętrze. Bliższa wiadomość w handlu *Bonifacego Stillera.* 360 3—

W domu pod liczbą **20 1/4**

w ulicy Ossolińskich, jest **pomieszkanie** składające się z 7 pokoji, 1 kuchni, 1 komórki, z strychem, piwnicą, wozownią i stajnią na 4 konie i z ogrodem owocowym do wynajęcia. Także można pomieszkanie same bez wozowni i stajni nająć.

Bliższa wiadomość w Kurnickiej ulicy koło św. Mikołaja pod l. 327 1/4.

358 3—3.

CENNIK

apteczek homeopatycznych

dla ludzi i zwierząt

w oddziale homeopatycznym apteki

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

A) W pigułkach

Dra. Lutzego w Köthen.

		zł.	kr.
Apteczka o	40. środkach	8	—
„	60. „	13	—
„	80. „	15	—
„	135. „	27	—
„	na anginę	2	—
„	od bolu zębów	2	50

B) W płynie.

		zł.	kr.
Apteczka o	24. środkach	5	25
„	40. „	8	40
„	60. „	12	60
„	80. „	16	80
„	108. „	21	—
„	120. „	23	10
„	160. „	25	20
„	180. „	27	50
„	240. „	31	50

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

Günthera środek przeciw **zarazie** pyskowej i racicznej, flaszka **2** zł.

Kawa homeopatyczna dra. Lutzego, paczka **15** kr.

Kawa homeopatyczna z żołędzi 1/4 funtowe paczki **10** kr.

Czokolada homeopatyczna funt 1 zł.

C) Dzieła homeopatyczne.

1) **Nauka o homeopatji** dra. Lutzego **5** zł.

To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego **5** zł.

2) **Lekarz domowy** Podwysockiego **5** zł.

3) **Weterynarja Dłużniewskiego** 1 zł. 75 kr.

NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 8—12

Jest

wioska Łęgorz,

w obwodzie jasielskim pół ćwierci mil od Jasła do sprzedania, mająca 3[illegible] morgów rozległości. Bliższa wiadomość w Czarnym Potoku, cyrkuł sandecki u właścicielki. 369. 2—2.

Dla możności służenia

SZANOWNYM DAMOM

z nadchodzącą porą roku li najnowszemi towarami, ogłasza znany z taniości

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

WYPRZEDAŻ TOWARÓW LETNICH

po nadzwyczaj zniżonych cenach, szczególnie:

Jedwabnych materji czarnych, popielatych i fularów,

Wełnianych silków, bareżów i grenadiny,

Chustek cachemire, barege, grenadine i korónkowych,

Mantyl i paltotów jedwabnych czarnych,

Narzutek wełnianych, czarnych i popielatych,

Jopek i koszulek różnego rodzaju, oraz:

Sukien gotowych „neglige“ i strojnych.

347 5—0.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.